

Samotny pasażer pewnej linii. Siedziałem sam mimo, że w autobusie było kilka osób, nie licząc kierowcy. Wszyscy rozgadani albo cisi, zajęci swoimi sprawami lub też sprawami innych, które ich pociągały i zajmowały zarazem. Niektórzy siedzieli razem śmiejąc się i rozmawiając głośno, do tego stopnia, że ryk silnika zdawał się być jedynie cichą melodią do śpiewu ich głosu. Było też parę osób siedzących jak ja, samotnie, czytali gazety, w których wciąż rozprawiano o polityce i sprawach jej towarzyszących, ale nie wszystkich widocznie zajmował świat polityki gdyż spoglądali za szyby, zupełnie jakby czegoś szukali w nich, prócz własnego odbicia zniekształconego przewijającym się pejzażem. Ja również nie pozostawałem siedząc w osłupieniu i oczekując dojazdu do miejsca docelowego. Jakiego? Sam nie byłem pewien. Działo się tak gdyż wsiadłem do pierwszego lepszego autobusu, nie zastanawiając się gdzie mnie zawiezie, wiedziałem natomiast, że Ty mnie nie odbierzesz, mimo że nie znałem nawet Twojego imienia. Tak więc jak inni spoglądałem za szybę myśląc, że ujrzę tam coś co zajmie mnie aż dojadę na miejsce. Widziałem ludzi idących gdzieś w szybkim tempie, pochłoniętych codziennymi zajęciami. Na ich twarzach uwidaczniało się zmęczenie, które zapewne odbijało się na wewnętrznym niepokoju możliwym do zaobserwowania w każdym ich ruchu. Niepokoju? Ale czego? Nie wiedziałem, ale czułem, że wiązał się on z poszukiwaniem sensu życia, którego wielu ludziom brak. Ale nie tylko ludzie zajmowali moje myśli, to krajobraz najbardziej uderzał swoim wyrazem. Widziałem stada ptaków wzajemnie się przekrzykujących, widziałem w nich ludzi, krzyczących kto głośniejszy, kto lepiej? Uświadomiłem sobie wtedy, że człowieka tak bardzo pochłaniają myśli i plany na przyszłość, że przypomina sobie o życiu dopiero wtedy, gdy jego dni na ziemi są policzone. Ale wówczas na wszystko jest już za późno. Lecz człowiek się tym nie przejmując biegnąc wciąż przed siebie. Z zamyślenia wyrwał mnie podmuch wiatru, który wpadł przez okno. Pachniał emocją już dawno zapomnianą, a która nagle mi się przypomniała w całej swej okazałości. W mej pamięci ukazały się wszystkie te chwile z dziecięcych lat, w których czuło się bezgraniczną radość z każdego dnia, każdej chwili, nawet tej na pierwszy rzut oka bezsensownej. Gdzie to zaginęło? Nie potrafiłem sobie przypomnieć kiedy ostatni raz czułem taką radość, nie chciałem też teraz nad tym się zastanawiać. Przede mną była jeszcze długa podróż, więc postanowiłem poczytać książkę, którą kupiłem gdyż zainteresowało mnie krótkie streszczenie na ostatniej stronie: "Nie ma zbyt wiele czasu, by być szczęśliwym. Dni przemijają szybko. Życie jest krótkie. W księdze naszej przyszłości wpisujemy marzenia, a jakaś niewidzialna ręka nam je przekreśla. Nie mamy wtedy żadnego wyboru. Jeżeli nie jesteśmy szczęśliwi dziś, jak potrafimy być nimi jutro? Wykorzystaj ten dzień dzisiejszy. Obiema rękoma obejmij go. Przyjmij ochoczo, co niesie ze sobą: światło, powietrze i życie, jego uśmiech, płacz, i cały cud tego dnia. Wyjdź mu naprzeciw." Phillip B.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

webciak, dodano 01.08.2006 11:03

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.